

Ks. MARIAN MACHINEK MSF

WSPÓŁCZESNE ZAGROŻENIA ŻYCIA LUDZKIEGO

1. KONTEKST ZAGROŻEŃ ŻYCIA LUDZKIEGO

Wśród wielu cech charakteryzujących świadomość społeczną można wyróżnić kilka, które szczególnie mocno wpływają na nastawienie do ludzkiego życia. Pierwszą z nich jest *podziw dla możliwości nauki*. Współczesny człowiek uważa się nie tylko za otwartego na postęp naukowy. Wraz ze świadomością zdobyczy technologicznych, szczególnie w dziedzinie medycyny, rośnie także gotowość do korzystania z nich. Perspektywa efektywnego leczenia stanowi dla wielu wystarczającą legitymację badań naukowych: skoro przyniosą korzyść pacjentom, powinny być prowadzone. Niewielu ludzi zdaje sobie sprawę, że wraz ze wzrostem wiedzy *o człowieku* rośnie także możliwość uzyskania większej władzy *nad człowiekiem*. I właśnie dlatego badania naukowe, również w zakresie medycyny, powinny być poddawane etycznej ocenie. Drugą cechą współczesnych społeczeństw jest *sekularyzacja*. Wielu ludzi uważa się wprawdzie nadal za religijnych i jeżeli nawet nie są już chrześcijanami, nie deklarują się jako ateści. Ale na forum publicznym wielu nie chce manifestować swojej wiary i uważa, że inni też nie powinni tego robić. Wiara została zepchnięta do przestrzeni prywatnej, co pociąga za sobą poważne konsekwencje. Choć prywatnie nie neguje się, że człowiek jest stworzony przez Boga, jednak w naukowych dyskusjach i mediach mówi się o nim, jakby był jedynie wynikiem ślepej ewolucji. I wreszcie istotną cechą współczesnej mentalności jest *indywidualizacja* postaw. Nieustannie wzrasta liczba ludzi samotnych, których więź ze społecznością jest zaburzona albo została świadomie przez nich zerwana. Ludzie postrzegają swoje życie w kategoriach

własnego projektu. Nie chcą już *odkrywać* sensu swojego życia i powołania, ale chcą ten sens sami *wykreować* na miarę własnych aspiracji.

Trudno się dziwić, że w kontekście takich zjawisk poczucie wielkiej wartości ludzkiego życia może być osłabione. Mając świadomość tych tendencji, Jan Paweł II postrzegał ochronę i promocję życia ludzkiego jako jedno ze swoich naczelnych zadań. Pisał: „Człowiek jest powołany do pełni życia, która przekracza znacznie wymiary jego ziemskiego bytowania, ponieważ polega na uczestnictwie w życiu samego Boga. Wzniosłość tego nadprzyrodzonego powołania ukazuje wielkość i ogromną wartość ludzkiego życia także w jego fazie doczesnej. Życie w czasie jest bowiem podstawowym warunkiem, początkowym etapem i integralną częścią całego i niepodzielnego procesu ludzkiej egzystencji. Proces ten – nieoczekiwanie i bez żadnej zasługi człowieka – zostaje opromieniony obietnicą i odnowiony przez dar życia Bożego, które urzeczywistni się w pełni w wieczności (por. 1J 3,1-2). Równocześnie to nadprzyrodzone powołanie uwydatnia względność ziemskiego życia mężczyzny i kobiety. Nie jest ono jednak rzeczywistością «ostateczną», ale «przedostateczną»; jest więc rzeczywistością świętą, która zostaje nam powierzona, abyśmy jej strzegli z poczuciem odpowiedzialności i doskonalili ją przez miłość i dar z siebie ofiarowany Bogu i braciom¹. Ta wypowiedź Ojca Świętego odzwierciedla zasady, którymi powinien kierować się chrześcijanin w odniesieniu do problemów zarówno w tych okresach życia, które są szczególnie podatne na jego zagrożenia, czyli u jego początku i kresu, jak również w całym czasie jego trwania.

2. OBJAWY WSPÓŁCZESNYCH ZAGROŻEŃ ŻYCIA LUDZKIEGO

2.1. Początek życia

U swoich początków życie ludzkie jest zagrożone niewątpliwie przez środki wczesnoporonne, które uniemożliwiają

¹ Jan Paweł II, Encyklika *Evangelium vitae*, nr 2.

zagnieżdzenie się kilkudniowej istoty ludzkiej w macicy kobiety. Warto jednak zwrócić tu uwagę przede wszystkim na techniki wspomaganej reprodukcji. Leczenie bezpłodności jest wprawdzie działaniem jak najbardziej godnym poparcia, a niektóre ingerencje medyczne ułatwiające poczęcie są niewątpliwie etycznie dopuszczalne. Jednak gdy działania lekarskie wkraczają tak dalece w proces poczęcia człowieka, że zastępują akt małżeński bądź weń zbyt ingerują, stają się moralnie naganne. Następuje to niewątpliwie w trakcie zapłodnienia *in vitro*. Trzeba sobie uświadomić, że w efekcie stosowania tej metody ginie wiele embrionów – istot ludzkich znajdujących się w pierwszej fazie swego życia. Żeby w ogóle uzyskać pewną efektywność, trzeba wytworzyć cały szereg embrionów. Wiele z nich nie zagnieżdża się w macicy i ginie. W przypadku, gdy kobieta zajdzie w ciążę, „zapasowe” („nadliczbowe”) embriony pozostają zamrożone w ciekłym azocie. Czeka je śmierć albo też zostaną wykorzystane jako materiał do badań.

Zapłodnienie *in vitro* jest przykładem działania, w którym *prokreacja*, a więc świadomy i twórczy akt współdziałania ze Stwórcą w poczęciu nowego człowieka, zostaje zastąpiony *reprodukcją*, działaniem technologicznym, oderwanym od kontekstu osobowej jedności rodziców. Mamy tutaj do czynienia z dwoma zupełnie odmiennymi sposobami postrzegania mającego przyjść na świat człowieka. Istnienie i życie pojedynczej istoty ludzkiej nie może być nigdy traktowane jedynie jako jakieś „dobro” porównywalne z innymi „dobra” (wolność, prawo do samostanowienia, pragnienie samorealizacji). Kościół sprzeciwia się traktowaniu dziecka wyłącznie jako przedmiotu życzeń rodziców. Niewątpliwie pragnienie dziecka jest szlachetnym pragnieniem, pod warunkiem oczywiście, że jest powiązane z poczuciem odpowiedzialności i gotowością do zapewnienia mu jak najlepszych warunków rozwoju (stabilny związek dwojga osób). Jednak gdy przeradza się w roszczenie, które powinno być respektowane, a nawet finansowane przez państwo, staje się niemoralne. Życie dziecka – jak życie każdego innego człowieka – nie może

być przedmiotem uprawnień ze strony innych osób. Dziecko – nawet to najbardziej chciane – nikomu się nie „należy”.

Wyrazem troski o życie w jego najwcześniejszych fazach będzie na pewno szerokie uświadamianie społeczeństwa o konsekwencjach, również moralnych, zapłodnienia „in vitro”, ale także popularyzacja adopcji. Informacja i promocja alternatywnych i zgodnych z nauką Kościoła metod leczenia bezpłodności (naprotechnologia²) jest również sposobem promocji życia.

Zwolennicy zapłodnienia *in vitro* argumentują, że w przypadku embrionu i płodu nie mamy jeszcze do czynienia z osobą ludzką. Co najwyżej jest to życie ludzkie, które dopiero stanie się życiem osobowym³. Taka argumentacja jest jednak nie do przyjęcia. Proces zapłodnienia daje początek odrębnemu (genetycznie i funkcjonalnie) organizmowi ludzkiemu, który rozwija się w sposób ciągły, ujawniając stopniowo zarówno charakterystyczną dla człowieka budowę ciała, jak i zdolności. Urodzenie, choć oznacza zerwanie bezpośredniego cielesnego związku z matką, nie oznacza kresu rozwoju i całkowitej samodzielnności. Nadal trzeba dostarczać noworodkowi pokarm,

² Naprotechnologia (*natural procreative technology*) jest pionierską metodą leczenia niepłodności i wielu chorób ginekologicznych, polegającą na leczeniu zgodnym z naturalnym, indywidualnym cyklem kobiety.

³ „Wśród podstawowych praw człowieka Kościół katolicki domaga się prawa do życia dla każdej istoty ludzkiej jako prawa pierwszorzędowego. Czyni to w imię prawdy o człowieku i dla ochrony jego wolności, która nie jest możliwa bez szacunku dla życia. Kościół potwierdza prawo do życia każdej niewinnej istoty ludzkiej w każdym momencie jej istnienia. Sugerowane czasami w niektórych dokumentach międzynarodowych rozróżnienie między «istotą ludzką» i «osobą ludzką», które prowadzi do uznania prawa do życia i integralności fizycznej jedynie osób już narodzonych, jest rozróżnieniem sztucznym, pozbawionym podstaw naukowych i filozoficznych: każda istota ludzka od momentu poczęcia aż do naturalnej śmierci posiada nienaruszalne prawo do życia i zasługuje na pełny szacunek należny osobie ludzkiej (por. „Donum vitae” 1)” (Jan Paweł II, *Kościół domaga się prawa do życia każdej istoty ludzkiej*. Przemówienie do uczestników zgromadzenia plenarnego Papieskiej Akademii *Pro Vita* (2002), nr 6, „L'Osservatore Romano” (PI) 6 (2002), s. 23).

a jego osobowe zdolności (myślenie abstrakcyjne, nawiązanie kontaktu z otoczeniem) rozwiną się dopiero w jakiś czas po urodzeniu. Stąd też Kościół domaga się uznania praw dziecka w fazie przedurodzeniowej, szczególnie jego prawa do życia. Jest ono wartością podstawową, której nie można niczym zastąpić i dlatego powinno być bezwzględnie szanowane. Uprzedmiotowanie dziecka ukazuje się jeszcze wyraźniej, gdy weźmie się pod uwagę procedury towarzyszące zapłodnieniu *in vitro*. Diagnostyka preimplantacyjna jest działaniem selekcyjnym: bada się embriony pod kątem ich zdrowia albo pożądanых cech i wybiera się do dalszego rozwoju jedynie te, które spełniają założone kryteria, a pozostałe się niszczy albo zamraża.

W ostatnich latach wiele uwagi poświęca się badaniom z wykorzystaniem komórek macierzystych. Pewien ich rodzaj – embrionalne komórki macierzyste – są szczególnie cenione z uwagi na ich potencjał rozwojowy. Mogą one zostać w laboratorium przekształcone w dowolną ludzką tkankę, a więc stanowią cenny materiał dla transplantologii. Postuluje się, by wykorzystać w tym celu setki tysięcy zamrożonych embriionów „nadliczbowych”, pozostałych z zapłodnienia *in vitro*⁴. Widać tu wyraźnie, jak istoty ludzkie, powołane do życia pod pretekstem ulżenia cierpieniu bezpłodnych par, zostają zdegradowane do roli materiału biologicznego.

Sytuacja prawna w Polsce w tej dziedzinie jest paradoksalna. Z jednej strony mamy stosunkowo restryktywne (jak na standardy europejskie) ustawodawstwo w zakresie prze-

⁴ „Wykorzystanie embriionów i płodów ludzkich jako przedmiotu eksperymentów jest przestępstwem przeciw ich godności istot ludzkich, które mają prawo do takiego samego szacunku jak dziecko już narodzone i jak każdy człowiek. Na takie samo potępienie zasługuje także praktyka wykorzystania embriionów i płodów ludzkich jeszcze żywych – czasem ‘wyprodukowanych’ specjalnie w tym celu w drodze zapłodnienia w probówce – już to jako ‘materiału biologicznego’ do wykorzystania, już to jako źródła organów albo tkanek do przeszczepów, służących leczeniu niektórych chorób. W rzeczywistości zabójstwo niewinnych istot ludzkich, nawet gdy przynosi korzyść innym, jest aktem absolutnie niedopuszczalnym” (Jan Paweł II, Encyklika *Evangelium vitae*, nr 63).

rywania ciąży. Z drugiej jednak w praktyce nie stosuje się go do wytwarzania i traktowania embrionów powstałych w ramach zapłodnienia *in vitro*. Kliniki wykonujące te zabiegi działają w oparciu o ustawy o działalności gospodarczej, a „standardy”, jakimi się kierują, odpowiadają ustawodawstwu najbardziej liberalnych w tej dziedzinie krajów, do których należy np. Wielka Brytania.

Życie człowieka w fazie przedurodzeniowej jest zagrożone także w wyniku przerywania ciąży. Kampanie wyjaśniające oraz intensywne działania Kościoła w ostatnich dziesięcioleciach sprawiły, że duża część społeczeństwa polskiego deklaruje swój sprzeciw wobec aborcji. Ciągłe jednak potrzeba rzeczowego informowania i nieugiętej postawy na rzecz ochrony życia w jego pierwszej, bardzo delikatnej i podatnej na zranienia fazie.

Napawające nadzieją zmiany w odniesieniu wielu współczesnych ludzi do ochrony życia nienarodzonych pokazują, że warto angażować się w promocję życia w najwcześniejszych fazach rozwoju. Zwiększanie wrażliwości w zakresie ochrony człowieka embrionalnego poprzez ukazywanie jego prawa do życia jest niewątpliwie ważnym zadaniem. Warto też zastanowić się nad sposobem obchodzenia się ze zwłokami embrionów i płodów. Jako istoty ludzkie mają one prawo do godziwego pochówku.

2.2. Ochrona i rozwój życia dojrzałego

Działania, poprzez które Kościół w Polsce przez lata starał się zapobiegać zagrożeniom życia u jego początków, usunęły niejako na drugi plan promocję i ochronę życia w fazie, gdy organizm ludzki jest stosunkowo silny i sam potrafi bronić się przed wielu niebezpieczeństwami. Faza ta, która przecież obejmuje bieg całego samodzielnego życia człowieka od czasu po urodzeniu aż do czasu poprzedzającego śmierć, musi zostać doceniona. Chociaż współczesne społeczeństwa są niezwykle wyczulone na ochronę praw obywateli, w tym prawa do życia i ochrony cielesnej nietykalności, to jednocześnie upowszechnia się mentalność, którą Jan Paweł II

(podejmując określenie Pawła VI) nazwał „kulturą śmierci”. Jej wyrazem jest nie tylko domaganie się prawa do aborcji i eutanazji, ale także zachowania mortogenne (związane z ekstremalnym ryzykiem utraty życia w bezpośredniej czy dalszej perspektywie) i uzurpowanie sobie prawa do dysponowania własnym życiem w dowolny sposób, nawet jeżeli oznaczałoby to jego utratę.

Zjawiska takie, jak różne formy przemocy wobec innych, ale także przejawy szkodzenia sobie na zdrowiu przez niktynizm, alkoholizm czy narkotyki nie są nowe, ale ich nasilenie we współczesnym świecie świadczy zarówno o zatraceniu sensu życia przez wielu współczesnych ludzi, jak też o głębokiej pogardzie dla życia własnego i innych. Jan Paweł II wielokrotnie zwracał uwagę na to, że należy „uznać, że istnieje związek między tą śmiertelnością patologią, której przyczyną jest narkomania, a patologią ducha, która sprawia, że człowiek ucieka przed samym sobą i szuka iluzorycznych przyjemności w ucieczce od rzeczywistości, do tego stopnia, że traci zupełnie poczucie sensu swojej osobowej egzystencji. [...] W istocie rzeczy korzeniem tego zła jest zanik wartości moralnych i duchowych”⁵.

W kontekście zagrożeń życia w jego fazie dojrzałej na uwagę zasługuje przede wszystkim odniesienie współczesnego człowieka do swojego ciała. Jest ono naznaczone głębokim paradoksem. Bo z jednej strony troska o ciało przyjmuje tak monstrualne rozmiary, że przeradza się w rzeczywisty kult ciała i cielesności. Spotykane w kulturystyce pojęcie „rzeźbienia” ciała kryje w sobie przedmiotowe doń odniesienie. Ciało jest traktowane jako tworzywo, jako żywa „plastelina”, której umysł człowieka nadaje pożądane kształty. Stosowanie agresywnych preparatów chemicznych (sterydy) dla przyrostu masy ciała, ale także chorobliwych diet, prowadzących nierzadko do psychicznych zaburzeń (anoreksja), niszczy zdrowie i zagraża życiu wielu współczesnych ludzi.

⁵ Jan Paweł II, *Dramat narkomanii*. Przesłanie na IX Dzień Walki z Narkomanią, [w:] K. Szczygieł (red.), *W trosce o życie. Wybrane dokumenty Stolicy Apostolskiej*, Tarnów 1998, s. 182.

Zdawać by się mogło, że takie podejście do ciała odzwierciedla pragnienie człowieka, by w sposób twórczy obchodzić się ze swoim istnieniem; że człowiek, kształtując ciało, pragnie jedynie swego integralnego rozwoju. Jednak przy bliższym oglądzie ujawnia się tu głęboka utrata akceptacji samego siebie. Przekształcenie ciała dokonuje się według zewnętrznych wzorców, modeli urody i atrakcyjności. Ofensywne propagowanie takich wzorców przez media sprawia, że wielu ludzi czuje się źle we własnej skórze. Niewątpliwie w takim wypadku mamy do czynienia z problemem dotyczącym autoakceptacji, a więc problemem natury psychicznej. Jego rozwiązania nie szuka się jednak w pracy nad akceptacją siebie, ale nierzadko w operacjach plastycznych. Wobec zabiegów chirurgii plastycznej, jeżeli pomagają skorygować oczywiste niedobory i zniekształcenia cielesne wynikające z chorób bądź upośledzenia, nie sposób formułować etycznych zastrzeżeń. Jednak gdy prowadzą one do zupełnie zbędnych korekt ciała, podyktowanych wyłącznie pragnieniem dopasowania ciała do arbitralnie przyjętego modelu, stają się moralnie nagannym okaleczeniem.

W swojej najbardziej drastycznej formie brak akceptacji własnego życia wyraża się w samobójstwie. Również w tym zakresie we współczesnej mentalności dokonały się głębokie przemiany. Postępy psychologii klinicznej pomogły wprowadzić zrozumieć, że nie każdy atak samobójczy jest wyrazem świadomego odrzucenia daru życia, a tym samym aktem negacji Boga – Stwórcy i Pana ludzkiego życia, ale może być (i w wielu przypadkach rzeczywiście jest!) objawem chorobowym, poprzez co wolność, a więc i odpowiedzialność moralna samobójcy bywa mocno ograniczona. Jednak jednocześnie w społeczeństwie upowszechniają się postawy akceptacji wobec planowanego i dobrowolnego zakończenia życia. Świadome i dobrowolne samobójstwo jest postrzegane jako wyraz ludzkiej wolności dysponowania własnym życiem. Uznając w wypadkach chorobowych ograniczoną winę samobójców, Jan Paweł II podkreślił w encyklice *Evangelium vitae* naukę Kościoła, że „z obiektywnego punktu widzenia samobójstwo jest aktem głęboko niemoralnym, ponieważ oznacza odrzucenie miłości samego siebie i uchylenie się od obowiązku

sprawiedliwości i miłości wobec bliźniego, wobec różnych wspólnot, do których się należy i wobec społeczeństwa jako całości. W swej najgłębszej istocie jest ono odrzuceniem absolutnej władzy Boga nad życiem i śmiercią”⁶.

Troska o życie w fazie dojrzałej będzie wyrażała się w pomocy ludziom, którzy mają poważne problemy z akceptacją siebie. Warto zastanowić się nad promowaniem pozytywnych chrześcijańskich wzorców urody i mody, które byłyby przeniknięte szacunkiem dla ciała. Promocja zdrowego stylu życia i sportu, nieobciążonego dążeniem do wyników za wszelką cenę, jest niewątpliwie działaniem w duchu głęboko ewangelicznym.

Jako wyraz zaburzenia relacji współczesnego człowieka do swego ciała i cielesności należy też uznać zespół zagadnień związanych z tzw. „rewolucją genderową”. Pojęcie to, pochodzące od angielskiego słowa *gender* (rodzaj), oznacza spojrzenie na bycie mężczyzną i kobietą nie przez pryzmat płci biologicznej, ale tzw. „płci kulturowej”. Zwolennicy tego podejścia są zdania, że człowiek ma prawo do wyboru płci, niezależnie od swojej płci biologicznej. Społeczeństwo powinno nie tylko ten wybór uszanować i zaakceptować, ale stworzyć na płaszczyźnie prawa odpowiednie instytucje (m.in. jednopłciowe związki partnerskie) oraz zapewnić osobom żyjącym w takich związkach przywileje analogiczne do tych, jakimi państwa cywilizowane otaczają związki oparte na płci biologicznej (małżeństwo). Wszystkie rodzaje „płci kulturowej” mają być postrzegane jako równoprawne.

Tego rodzaju podejście nie jest jedynie pewnym prądem myślowym, ale głównym nurtem (*gender mainstreaming*) politycznych działań forsowanych przez różne agendy Unii Europejskiej⁷ oraz Organizacji Narodów Zjednoczonych.

⁶ Jan Paweł II, Encyklika *Evangelium vitae*, nr 66.

⁷ Przykładem takich ofensywnych działań jest Rezolucja Parlamentu Europejskiego w sprawie homofobii w Europie z 18 stycznia 2006 r., która uznaje nawet sprzeciw sumienia lub względy religijne za nieuprawnione, gdy ktoś wskazując na nie, sprzeciwia się uprzywilejowaniu związków homoseksualnych. Dokument domaga się inicjowania kampanii i działań

W tym kształcie podejście to stanowi poważne wyzwanie dla nauki Kościoła. Idzie ono bowiem w parze z banalizowaniem płciowości, zaciemnia prawdę o człowieku jako osobie cielesno-duchowej oraz osobotwórczym znaczeniu płci.

Troska o życie – to także troska o zachowanie właściwego rozróżnienia między tym, co jest głęboko zgodne z cielesno-duchową naturą człowieka, a tym, co jej nie odpowiada. Promocja i ochrona praw heteroseksualnego małżeństwa i opartej na nim rodziny jest wyrazem troski o całe społeczeństwo.

2.3. Kres życia

Chociaż dotychczas jedynie nieliczne kraje europejskie wprowadziły ustawodawstwo zapewniające niekaralność lekarzowi, który uśmierca pacjenta na jego prośbę (eutanazja), to jednak dyskusja na ten temat prowadzona jest w wielu krajach. Przyczyn takich zagrażających życiu postaw należy szukać we wspomnianym wyżej braku akceptacji własnej kondycji cielesnej, połączonym z absolutyzacją wolności jednostki. Mówi się o tzw. „ideologii jakości życia”. Życie jest godne kontynuacji jedynie wtedy, gdy człowiek pozostaje w pełni sprawny, może sam zadbać o siebie i utrzymywać ożywczy kontakt z otoczeniem. Gdy jednak jakość życia znacznie spadnie, a człowiek nie tylko utraci samodzielność, ale jest zdany na kosztowną i uciążliwą pomoc ze strony otoczenia, wtedy – jak się twierdzi – powinno mu się pozwolić się na „godną” śmierć z rąk lekarza. Te przejawy współczesnej cywilizacji zasługują na miano „kultury śmierci” m.in. dlatego, że nie potrafią dostrzec sensu cierpienia, a także sensu kontynuacji życia aż do naturalnej śmierci⁸. Zwolennicy niekaralności

„przeciwko homofobii w szkołach, na uniwersytetach i w mediach, a także za pomocą środków administracyjnych, sądowych i legislacyjnych”.

⁸ Jan Paweł trafnie opisał konsekwencje niemożności nadania sensu cierpieniu we współczesnym świecie: „Nie mniej poważne niebezpieczeństwa zagrażają nieuleczalnie chorym i umierającym w takim kontekście społecznym i kulturowym, w którym trudno jest przyjąć i znieść cierpienie, a zatem zwiększa się pokusa rozwiązania problemu cierpienia, eliminując go u podstaw przez przedwczesne spowodowanie śmierci w momencie

eutanazji uzasadniają swoje postulaty z jednej strony litością dla cierpiącego pacjenta, z drugiej zaś – szacunkiem dla jego rzekomej wolności dysponowania własnym życiem. Jednak prawdziwa litość na pewno nie będzie się wyrażała w eliminacji cierpienia wraz z cierpiącym, a prawdziwa wolność – w zadawaniu sobie śmierci.

Wyrażenie sprzeciwu na forum opinii publicznej wobec eutanazji jako działania niemoralnego – i to zarówno ze strony proszącego o uśmiercenie, jak i lekarza, który tę prośbę ma spełnić – będzie niewątpliwie aktem promocji życia i troski o nie.

Sprzeciw wobec eutanazji nie może być jedyną reakcją wierzących w Chrystusa na szerzenie się mentalności pro-eutanazyjnej. Równie istotne jest ukazanie perspektywy autentycznej pomocy umierającym. Idea hospicjum, która ma głębokie korzenie chrześcijańskie, w parze z fachowymi działaniami w ramach medycyny paliatywnej pokazują drogi opieki nad umierającymi, umożliwiające im godne przyjęcie własnej śmierci. Nauka Kościoła jednoznacznie sprzeciwia się skracaniu życia umierającym poprzez działania eutanazyjne, jednak sprzeciwia się także niepotrzebnemu przedłużaniu umierania. To ostatnie niebezpieczeństwo związane jest z tzw. terapią uporczywą, a więc stosowaniem „środków szczególnie wycieńczających i uciążliwych dla chorego, skazujących go na sztucznie przedłużaną agonię”⁹. Chrześcijańska postawa wobec życia oznacza nie tylko jego bezwarunkową akceptację od poczęcia do naturalnej śmierci, ale także przyjęcie tej ostatniej z godnością. „Śmierć jest nieuniknionym faktem w życiu człowieka: nie można jej w sposób

uznanym za najwłaściwszy. [...] Jednakże na płaszczyźnie kulturowej zaznacza się także wpływ swoistego prometeizmu człowieka, który ludzi się, że w ten sposób może zapanować nad życiem i śmiercią, ponieważ sam o nich decyduje, podczas gdy w rzeczywistości zostaje pokonany i zmiażdżony przez śmierć nieodwracalnie zamkniętą na wszelką perspektywę sensu i na wszelką nadzieję” (Encyklika *Evangelium vitae*, nr 16).

⁹ Papińska Rada ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia, *Karta Pracowników Służby Zdrowia*, nr 119, [w:] K. Szczygiel (red.), *W trosce o życie*, s. 610.

nieużyteczny opóźniać, unikając jej przy użyciu wszystkich środków¹⁰. To stwierdzenie zawarte w *Karcie Pracowników Służby Zdrowia* wskazuje na realistyczne podejście Kościoła do ludzkiej kondycji. Człowiek ma nie tylko prawo do życia, ale też prawo do umierania w spokoju. Jednym z istotnych elementów chrześcijańskiego podejścia do śmierci jest towarzyszenie umierającym. Jak człowiek potrzebuje pomocy innych, gdy przychodzi na świat, tak samo potrzebuje jej, gdy go opuszcza. Symbolem tej pomocy jest dłoń osoby, która czuwa przy nim i którą umierający może uchwycić, gdy doskwiera mu cierpienie i samotność.

Niewątpliwie istotną formą troski o życie ludzkie jest propagowanie wolontariatu hospicyjnego. Z racji jednak, że nie jest to postęga łatwa, nie powinna być lekkomyślnie podejmowana, a wolontariusze towarzyszący umierającym sami powinni zostać otoczeni opieką, zarówno psychologiczną, jak i duszpasterską.

Współczesna medycyna dysponuje znacznie większymi możliwościami ochrony życia niż jeszcze przed pół wiekiem. Nawet wtedy, gdy ludzkie organy zostają nieodwołalnie zniszczone, istnieje możliwość dokonania przeszczepu zdrowego organu od innego człowieka. Jan Paweł II wielokrotnie wskazywał na godziwość takich działań, nazywając je aktem miłości bliźniego, podkreślając jednocześnie warunki jego moralnej godziwości. Żyjący dawca może jedynie w takim stopniu oddać komuś innemu swoją tkankę lub organ, gdy nie wiąże się to dla niego z niebezpieczeństwem śmierci lub poważnym okaleczeniem. Każdy może jeszcze za życia wyrazić gotowość oddania organów po swojej śmierci. Jej niewątpliwe stwierdzenie jest warunkiem godziwości pobrania organów, aby nie oznaczało ono uśmiercenia dawcy. Kościół akceptuje rygorystycznie rozumiane kryterium śmierci mózgowej, według którego za martwego można uznać człowieka, u którego stwierdzono „całkowite i nieodwracalne ustanie wszelkiej

¹⁰ Tamże.

aktywności mózgowej¹¹. Jak podkreślał Jan Paweł II, transplantacja organów jest nierozdzielnie powiązana z aktem daru, a zatem zakłada wyraźną wolną i świadomą zgodę dawcy¹². Obowiązujące w Polsce prawo nie do końca spełnia to kryterium, ponieważ bazuje na modelu tzw. zgody domniemanej (kto się nie sprzeciwił, ten wydaje się zgadzać).

Dlatego aktem troski o życie zagrożone przedwczesną śmiercią byłoby niewątpliwie uświadomienie wierzącym, że istnieje możliwość podjęcia decyzji o oddaniu po śmierci własnych organów do transplantacji, poprzez wypełnienie legitymacji dawcy lub poinformowanie najbliższych. Zaznaczyć trzeba przy tym jednak, że nikt do takiej decyzji nie może być moralnie przymuszany.

3. GŁĘBOKIE PRZYCZYNY ZAGROZEŃ ŻYCIA LUDZKIEGO

Wskazując na obszary zagrożeń życia ludzkiego, warto zdać sobie sprawę z niekorzystnych przemian w mentalności współczesnych ludzi. Są nimi prądy myślowe, które bazują na błędnej albo niepełnej koncepcji człowieka. Pewne wymiary natury ludzkiej są absolutyzowane, podczas gdy inne bagatelizowane bądź w ogóle pomijane. To prowadzi do wykrzywienia samoświadomości współczesnego człowieka i w konsekwencji do nieodpowiadających ludzkiej godności zachowań, a na poziomie społecznym – moralnie nagannych kodyfikacji prawnych.

3.1. Błąd antropologiczny – „utrata ciała”

Jan Paweł II wskazywał wielokrotnie na „błąd antropologiczny”, jakim naznaczona jest współczesna mentalność. Pod

¹¹ Jan Paweł II, *Poszukiwania naukowe muszą szanować godność każdej ludzkiej istoty*. Przemówienie do Uczestników Kongresu Światowego Towarzystwa Transplantologicznego, nr 5, „L'Osservatore Romano” 11-12 (2000), s. 38.

¹² Jan Paweł II, *Najwyższy akt miłości*. Przemówienie do uczestników I Międzynarodowego Kongresu Towarzystwa Transplantacji Narządów, nr 3, [w:] K. Szczygieł (red.), *W trosce o życie*, s. 220.

tym pojęciem kryje się błędna koncepcja człowieka, z której wyrasta wykrzywiona kultura i fałszywe zasady moralne, co w konsekwencji prowadzi do degradacji człowieka i społeczeństwa. Jednym z jego wymiarów jest niewątpliwie rozrywanie związku między wolnością a prawdą o człowieku, co zostanie omówione poniżej. Błąd antropologiczny prowadzi także do nowej formy dualizmu, tzn. ostrego przeciwstawienia między sferą cielesną a duchową człowieka. Jak to już w XVI wieku głosił Kartezjusz, próbuje się widzieć w ciele ludzkim jedynie biologiczny mechanizm, pozbawiony moralnych znaczeń. Człowieczeństwo ogranicza się jedynie do ludzkiego umysłu, którego wielu nie potrafi już powiązać ze sferą duchową, ale rozumie go na sposób jedynie materialistyczny. Współczesna nauka, której wiele osiągnięć zasługuje niewątpliwie na głębokie uznanie, przekracza swoje kompetencje, gdy uzurpuje sobie prawo do całkowitego i wyczerpującego wyjaśnienia człowieczeństwa. Tajemnica osoby ludzkiej ogranicza się do zestawienia danych, jakich dostarczają nauki przyrodnicze. Taka rzekomo wyczerpująca wiedza zostaje przybrana w quasi-sakralną godność i przeradza się w zaopatrzoną w pozór naukowości laicką wiarę – wiarę w postęp.

Istotnym elementem tego podejścia jest przeakcentowanie wymiaru rozumowego, a zupełne niedowartościowanie ciała i cielesności: jedynie świadomy siebie człowiek jest godny określenia jako osoba ludzka. Gdy człowiek *jeszcze nie* potrafi (ludzie w fazie przedurodzeniowej i jakiś czas po urodzeniu) bądź *już nie* potrafi (głęboko upośledzeni, nieprzytomni i umierający) uzewnętrznić swoich osobowych zdolności, jest jedynie żyjącym organizmem, ale nie osobą, której należy się szacunek. Ciało ludzkie nie jest już punktem odniesienia, ale co najwyżej punktem wyjścia do rozważań o istocie człowieczeństwa. Staje się materiałem, który sam w sobie nie ma szczególnej wartości i znaczeń moralnych. Takie właśnie podejście prowadzi do niefrasobliwości, z jaką traktuje się embriony („przecież to jedynie grudki komórek!”), ale też trwale nieprzytomnych („przecież to jedynie ludzkie roślinki!”).

W kontekście tych zjawisk widać wyraźnie, jak prorocza była wizja teologii ciała Jana Pawła II. Ciało ludzkie nigdy nie

może być traktowane jedynie jako biologiczna materia, jako zespół chemicznych procesów wykazujących bioelektryczną aktywność, chociaż wiedza o funkcjonowaniu ciała jest również cenna i pożyteczna. Dzięki przenikającej i ożywiającej je duszy duchowej jest ono wyposażone w godność antropologiczną. Tylko dzięki ciału i poprzez ciało ludzka dusza może się wyrazić i poznawać świat, a także wejść w relację z innymi ludźmi aż po tworzenie wspólnoty osób (*communio personarum*) w różnych wymiarach. Opis stworzenia człowieka zawarty w Księdze Rodzaju (1,27), do którego teologiczna refleksja o człowieku musi zawsze nawiązać, pokazuje bardzo dobitnie, że bycie mężczyzną i kobietą, a więc wymiar płciowy i cielesny człowieczeństwa, uczestniczy w byciu obrazem i podobieństwem Stwórcy. Świadomość bycia istotą wyjątkową i obdarzoną przez Stwórcę niezwykłą godnością, a jednocześnie istotą skończoną, śmiertelną, nie właścicielem stworzenia, ale jedynie mandatariuszem Stwórcy, musi mieć swoje przełożenie na pełne szacunku odniesienie do ludzkiego życia.

3.2. Błędne pojęcie wolności

Traktowanie ciała jako przedmiotu dowolnej ingerencji jest wynikiem absolutyzacji ludzkiej wolności. Człowiek współczesny traktuje każde wezwanie do czynienia dobra a unikania zła jako ograniczenie wolności. Na konsekwencje takiego pojęcia wolności w odniesieniu do ludzkiego ciała Jan Paweł II zwrócił uwagę w encyklice *Veritatis splendor*: „Wolność, która uważa się za absolutną, prowadzi do traktowania ciała człowieka jako surowca, pozbawionego znaczeń i wartości moralnych, dopóki ona nie ukształtuje go według własnego zamysłu. W konsekwencji natura ludzka i ciało jawią się jako wstępne dane czy przesłanki dla wyborów dokonywanych przez wolność, materialnie niezbędne, ale zewnętrzne wobec osoby, wobec podmiotu i ludzkiego działania. Dynamizmy ludzkiej natury nie mogą jakoby mieć moralnie wiążącej rangi, ponieważ celem tych skłonności są jedynie dobra «fizyczne», zwane przez niektórych «przed-mo-

ralnymi». Próby powoływania się na nie i szukania w nich racjonalnych wskazań dla porządku moralnego należy zgodnie z tym poglądem traktować jako przejaw fizycyzmu lub biologizmu. W tym kontekście napięcie między wolnością a tak zredukowaną naturą oznacza rozłam w samym człowieku¹³.

Jak dalece błędne jest takie postrzeganie wolności widać najwyraźniej wtedy, gdy człowiek powołuje się na nią, pragnąc odebrać sobie życie bądź też prosząc innych, by go uśmiercili. Godziwość takiego czynu ma rzekomo wynikać z prawa do samostanowienia, którego konkretnym wyrazem ma być prawo do decydowania o własnej śmierci. Powołujący się na taką argumentację nie dostrzegają zawartej w niej sprzeczności. Nie ma innej ludzkiej wolności, jak tylko wolność „wcielona”, a więc objawiająca się w żywej ludzkiej osobie. Zamach na życie – w imię wolności – jest ostatecznym zamachem na samą wolność, która wraz z życiem człowieka zostaje nieodwołalnie zniszczona. Najwyższy akt wolności jest tu jednocześnie najbardziej drastycznym atakiem na wolność, co stanowi nie dający się rozwiązać paradoks. Poza tym uznanie działań samobójczych za godziwe oznaczałoby wyłom w jednej z fundamentalnych zasad moralnych, jaką jest zakaz zabójstwa niewinnej istoty ludzkiej. To, że ktoś odbiera życie sobie samemu, nie zmienia faktu, że uśmierca niewinną istotę ludzką, którą jest, a więc wyłącza siebie samego ze wspólnoty osób ludzkich godnych szacunku. W tym wypadku „najbliższym bliźnim” dla każdego człowieka jest on sam. Jego własne życie, które zostało mu dane, a jednocześnie zadane przez Stwórcę, powinno być bezwzględnie uszanowane.

Chociaż wielu zwolenników przyznania człowiekowi daleko idącej autonomii podkreśla, że granicą wolności jednostki jest wolność innych, to w praktyce właśnie wolnością jednostki tłumaczone są ataki na życie innych w jego najbardziej wrażliwych fazach (w fazie przedurodzeniowej). Wyrazem „wolności prokreacyjnej” i prawa do samostanowienia ma być decyzja o wyprodukowaniu, a następnie zamrożeniu wielu embrionów czy o przerwaniu niechcianej ciąży. Zajmując

¹³ Jan Paweł II, Encyklika *Veritatis splendor*, nr 48.

taką postawę, człowiek uzurpuje sobie prawo do bycia dla drugich ludzi czymś w rodzaju „siły wyższej”, która ma prawo decydować o ich losie. Taka postawa słusznie bywa określana jako „zabawa w Boga” – wyraz arogancji współczesnej cywilizacji wobec najbliższych jej członków i pogardy dla ludzkiego życia¹⁴.

ZAKOŃCZENIE

Poprzez wymienione powyżej działania i postawy, rodzące poważne zagrożenia dla życia ludzkiego, przebija wyraźnie ich najgłębsze tło: odrzucenie Boga. Odrzucenie Boga doprowadza do tego, że człowiek pragnie zająć Jego miejsce i zawłaszczyć prawo decydowania o życiu i śmierci innych. Zadaniem Kościoła jest ukazanie wszystkich wymiarów tej uzurpacji, „zabawy w Boga”, której skutki są katastrofalne. Dobra nowina nigdy nie ogranicza się jednak do ukazania zła, aspektów negatywnych i zagrożeń, ale zawsze wskazuje też perspektywę pozytywną. Jak to podkreślał Jan Paweł II, „zło nie jest bynajmniej nieuniknionym przeznaczeniem człowieka”¹⁵. Uczynienie troski o życie przedmiotem ogólnopolskiego programu duszpasterskiego jest podyktowane przekonaniem, że Kościół może współczesnemu człowiekowi ofiarować wartość bezcenną: spojrzenie na jego własne istnienie i życie oczyma Boga, którego Biblia nazywa „miłośnikiem życia” (por. Mdr 11,26). Warto zaangażować się na rzecz ochrony życia, warto otoczyć troską życie, nie tylko przeciwstawiając się jego instytucjonalnym i kulturowym za-

¹⁴ „Człowiek staje się produktem i tym samym zmienia się od podstaw stosunek człowieka do siebie samego. Nie widzi siebie już jako daru natury bądź też Stwórcy, ale jako swój własny produkt. Człowiek wkroczył do kolebki władzy, wtargnął do źródeł swojej własnej egzystencji. Pokusa, aby wreszcie skonstruować właściwego człowieka, pokusa eksperymentowania na człowieku, pokusa traktowania i odrzucenia człowieka jako odpadu, nie jest jedynie urojeniem niechętnych postępowi moralistów” (Gespräch mit Jürgen Habermas, Stellungnahme. Joseph Kardinal Ratzinger, „zur Debatte” 1 (2004), s. 6).

¹⁵ Jan Paweł II, Encyklika *Evangelium vitae*, nr 8.

grożeniom, ale także promując pełen akceptacji i szacunku wobec ciała styl życia. Trzeba dołożyć wszelkich starań, aby żarliwy apel Jana Pawła II wyrażony w encyklice *Evangelium vitae* stał się programem życiowym polskich katolików: „Szacunuj, broń, miłuj życie i służ życiu – każdemu życiu ludzkiemu! Tylko na tej drodze znajdziesz sprawiedliwość, rozwój, prawdziwą wolność, pokój i szczęście”¹⁶.

¹⁶ Jan Paweł II, Encyklika *Evangelium vitae*, nr 5.